

Sturki P. Skanga



Ks. Piotr Skarga

przez

Księdza Załuskiego.



Odbitka z „Kroniki Rodzinnej“.

WARSZAWA.

Wydawnictwo „Kroniki Rodzinnej“

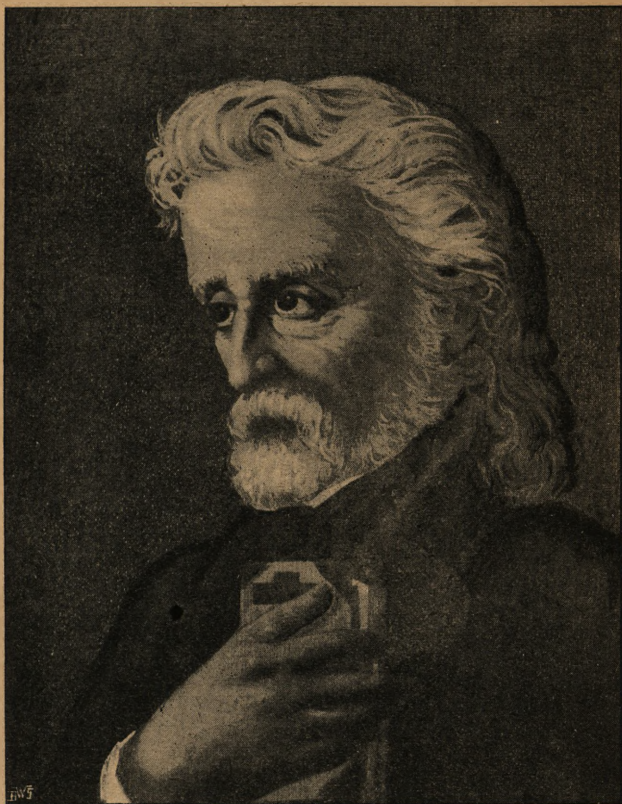
Krakowskie-Przedmieście 6.

1902.





Ks. Piotr Skarga.



Ks. Piotr Skarga.

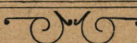
Ks. Piotr Skarga

przez

Księdza Załuskiego.



Odbitka z „Kroniki Rodzinnej“.



**INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA**
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

WYDAWNICTWO
„KRONIKI RODZINNEJ“.
6. Krakowskie-Przedmieście 6.

1902.



Дозволено цензурою.
Варшава, 20 Августа 1902 г.

7954

Druk „Gazety Rolniczej“ (W. Musielewicz), Złota 24.



ościół polski wydał we wszystkich czasach wielu mężów, słynnych wymową i piórem, pamiętnych z gorliwości i nieustraszonej odwagi w pełnieniu swych obowiązków; gorliwych w sprawach, pracach i trudach apostolskich nie tylko we własnym kraju, ale i w obcych; jednak śmiało powiedzieć można, że mało który tyle pracował i pisał, i na równe za życia i po śmierci zarobił sobie imię, jak *Piotr Skarga*. Komuż ten kapłan, zakonnik, apostoł, wzorowy pisarz, znakomity kaznodzieja, uczący przykładem świętobliwego życia i wymownemi słowy, choć z imienia nie jest znany? Zna go kraj cały, a na wspomnienie jego imienia ze czcią pochyła czoło uczony i prostaczek, magnat i żebrak. Pamięć jego cnót przechowała się przez wieki jako postać niepowszedniej miary i wyjątkowego charakteru; człowieka, który nigdy nie występował czynnie w historii; który w sprawach publicznych nie miał udziału, bitw nie wygrywał, w senacie nie siedział, na sejmach nie głosował; który nie tylko nie był mężem stanu, ale nie był nawet człowiekiem świeckim,—księdza, którego cała czynność

zamyka się w słowie i piśmie, a który o świeckich rzeczach i sprawach nic nigdy nie mówił i nie pisał, tylko zawsze o duchownych i religijnych...

Przecież ten ksiądz, kazący o rzeczach wiary lub karności, o Sakramentach, o miłosierdziu, o jedności Kościoła, piszący Żywoty Świętych, albo polemiczne dzieła przeciwko różnowiercom, ma ten przywilej dziwny, że kiedy wspominamy dziś o swoich dawnych bohaterach i swoich dobroczyńcach, kiedy wdzięcznie i ze czcią mówimy o tych, którzy krajowi najwięcej dobrego zrobili, lub zrobić chcieli, wymienić musimy i imię Piotra Skargi *). Ten czarny habit ma swoje miejsce obok najświetniejszych koron i purpury, obok mieczów, buław i pancerzy najbardziej poszczerbionych i krwią rdzawych, a gdyby przyszło kiedyś do wybudowania jakiego „narodowego pamiątek Kościoła“, w którym byłyby złożone najdroższe po największych relikwie, to w takim skarbcu pamiątek, obok miecza Chrobrego, obok księgi praw Kazimierzowskich, obok ślubnego pierścienia Jadwigi, obok pamiątek po Batorym, Żółkiewskim, Czarnieckim, obok buńczuków, zdobytych przez Jana III, schowałibyśmy niewątpliwie różaniec albo brewiarz Skargi.

A gdyby składać przyszło taki skarbiec polskiej myśli i słowa, wieleby laurów zwiędło, wieleby wzniosłych poezyi zbladło, przy bardzo prostych i skromnych słowach tych kazań. Dziwna istotnie postać tego człowieka, który niczem być nie chciał, tylko kaznodzieją, prostym i wiernym

*) „Historya literatury polskiej“ przez St. Tarnowskiego. Wiek XVI. Tom I. Kraków, 1900 r., str. 315, art. *Skarga*.

opowiadaczem słowa Bożego, a jest jedną z największych chwał i jednym z największych dobroczyńców swego narodu, który, sławy nie szukając, znalazł sławę jednego z największych reformatorów polskich, jednego z najmądrszych jej znawców i lekarzy, który, nie będąc geniuszem, najwięcej może powiedział jej rzeczy mądrych i prawdziwych; nie będąc prorokiem, najlepiej widział i przewidywał; nie będąc poetą, był wieszczem prawdziwym, a pomiędzy natchnionymi jeden z najbardziej natchnionych.

Taka się u nas, dzięki Bogu, utrzymuje jeszcze cześć słów Skargi, takie jakieś religijne dla nich uszanowanie, że uważamy je prawie, jakby nie były one prostymi ludzkimi słowami; mówimy o nich z dobrą wiarą, szczerze, jak o „proroctwach Skargi“. Nic przeto dziwnego, że najznakomitsi pisarze piórem, najzdolniejsi poeci wierszem, najgenialniejsi malarze pędzlem, natchnieni rzeźbiarze dłutem wyrazili cześć swoją i narodu dla Skargi, kreśląc i przedstawiając jego żywot i różne epizody z jego życia. Po Possewinie, wymownym Birkowskim, Starowolskim, Laternie, niespracowanym Niesieckim, świętobliwym Jaroszewiczu, Stanisławie Rostowskim, Józefie Bogusławskim i wielu innych, podobno jednym z najlepszych i najobfitszych w szczegóły historyczne i prywatne jest żywot Skargi, skreślony przez M. hr. Dzieduszyckiego w dwóch tomach: *Piotr Skarga i Jego wiek*, w Krakowie, 1868 r.

Oparci na tem dziele i wielu innych, które łaskawy czytelnik spostrzeże w cytatach, ośmieliliśmy się z pewną, wyznać potrzeba, obawą, skreślić na łamach „Kroniki Rodzinnej“, w ogólnych zarysach, żywot Wielebnego księdza Piotra Skargi, najwspanialszej postaci, jaka zajaśniała na hory-

zencie Kościoła polskiego i naszego kraju. Mamy tu na celu przypomnienie wszystkim, głównie polskim rodzinom katolickim, nawet najuboższym i najnieoświeconszym, które posiadają w domach swoich *Żywyoty Świętych Skargi* lub jego podobizny, jak rzekliśmy, najwspanialszą postać, tego męża świętego, w którym, według słów Mickiewicza, odbija się cały kraj, cały naród ze swoją przeszłością. Mamy tu i to na myśli, że znajdują się, da Bóg, tacy, co zechcą się zająć beatyfikacją ks. Skargi, któremu oddawna należy się niepoślednie miejsce na ołtarzach naszych.

Skarga, najznakomitszy ten mówca i prozaik polski złotego wieku literatury naszej, słusznie nazwany „księciem“ kaznodziejów naszych i „patriarchą“ polskiej wymowy kościelnej, urodził się w lutym r. 1536 w Grójcu, o sześć mil od Warszawy, gdzie Skargowie posiadali grunta i od niepamiętnych czasów piastowali urząd miejskie.

Piotr Skarga *), właściwie *Pawęski*, z przydomkiem „Skarga“ był synem Michała Skargi Pawęskiego, herbu „Prus **”) i Anny Świątkow-

*) Dziad naszego Piotra Skargi, z powodu zatar-gów, jakie miał z Januszem Mazowieckim, żartobliwie był przez niego nazwany *Skarga*. „Nie trzebaby waści zwać Pawęskim, ale „Skargą“, rzekł książę“. Stąd też Pawęscy otrzymali przydomek Skargów.

**) Nasz Skarga nie wspomina w swym życiorysie o nazwie Pawęskich, ani też o swoim szlachectwie, wprost pisze, że „ojciec jego był Michał Skarga“. Dopiero brat ks. Piotra, Franciszek, przybrał sobie tytuł szlachecki, z nazwiskiem *Pawęski*, a król Zygmunt, przez wzgląd na zasługi wielkiego kaznodziei, przyznał Skargom Pawęskim prawo szlachectwa i herb *Prus*, według zaś Dzieduszyckiego, *Radzan*.

skiej, szlachcianki, rodziców zamożnych i religijnych. Początkowe nauki pobierał w swem rodzinnem miasteczku, gdzie cnotliwi rodzice zaprawiali go wcześniej do pobożności i pracy, a lubo wcześniej utracił ojca i matkę *), jednak pod okiem dobrego i sumiennego brata wzrastał w cnoty i naukę. Dnia 1 stycznia 1552 r. wstąpił do Akademii krakowskiej na wydział artystyczny, który ukończył w przeciągu lat dwóch ze stopniem *bakalarza*, pod kierunkiem najznakomitszych męzów i w gronie najzacniejszej młodzieży.

Licząc zaledwie dwudziesty rok życia, posłany został 1555 r. do Warszawy, dla objęcia w zarząd szkoły parafialnej przy kolegiacie św. Jana, dziś katedralnym kościele, należącej do Akademii krakowskiej. Urząd rektora sprawował z wielką sumiennością i pożytkiem dla młodzieży przez lat dwa i snąc zjednął sobie tam dobre imię, skoro, na zlecenie Akademii, Andrzej Tęczyński, kasztelan krakowski, powierzył mu nadzór nad starszym synem, Janem, którego dla ukończenia nauk wysłał do Wiednia 1557 r. Tu, przebywając przez lat cztery, Piotr Skarga powziął myśl wstąpienia do stanu duchownego. Powróciwszy do kraju, przyjął święcenie subdyakonatu z rąk arcybiskupa lwowskiego, znakomitego Pawła Tarły, w r. 1563. Będąc jeszcze subdyakonem, już został katedralnym kaznodzieją lwowskim, a w rok wyświęcony na dyakona i kapłana, przy tymże urzędzie otrzymał kanonię lwowską od Tarły, kanclerstwo w kapitule lwowskiej, oraz probostwo rohatyńskie na Rusi — od Jędrzeja Tęczyńskiego. Lecz wkrótce zrzekł się

*) Matkę w ósmym roku, ojca zaś w dwunastym.

tego probostwa, gdyż urząd kanclerski wymagał ustawicznego przebywania we Lwowie i nie tak łatwo dał się pogodzić z obowiązkami czujnego duszpasterza. Odtąd oddał się gorliwie kaznodziejstwu i innym obowiązkom kapłańskim, którym poświęcał czas swój w dzień i w nocy *).

Jeden z biografów krótko, a dosadnie, kreśli działalność Piotra Skargi we Lwowie. „Nie było uroczystości religijnej w mieście, w katedrze, gdziekolwiek, żeby Skarga nie występował publicznie z porywającym swoim darem wymowy. Kapituła wszędzie go używa, gdzie może. Trzeba powinszować godności łowemu po Tarle arcybiskupowi (1565), trzeba go powitać przy wjeździe (1566), nikt tego lepiej nie potrafi, jak Skarga. Ale to jeszcze nie dosyć. Skarga nic sobie nie robi z wymowy, nie szuka z tego rozgłosu. Skarga wie, że jest tylko narzędziem w rękach Najwyższego, idzie więc dalej, a słowom jego świętym odpowiadają święte jego uczynki. Skarga jest nieskazitelny życiem, poświęca się bliźnim, nie stoi o swoje dobro, ale o cudze, zwiedza szpitale i więzienia z datkiem, z chęcią niesienia wszelkiej pomocy, z pociechą, z miłością, z nauką i z przestrogą“.

„Skarga gorąco się modli nie za siebie, ale za cierpiący Kościół. To nie człowiek zwyczajny, jakich dzisiaj i wtenczas było wielu, ale to sługa Chrystusowy i dla tego posiada w sobie samym nieprzebrane skarby chrześcijańskiego serca. Gdzie

*) *Piotr Skarga i Jego wiek*. T. I i II, przez Dzie duszyckiego; *Zarys Dziejów Kaznodziejstwa w kościele katolickim*. Część I, przez księdza A. Pelczara. Kraków, 1896. *Piotr Skarga*; Enc. Powszechna Orgelbranda. T. X—465.

taki człowiek się pokazuje, tam zmienia się postać okolicy. Nawróceń zatem we Lwowie mnóstwo, nie żaden gwałt je nakazuje, ale miłość, nauka, która przekonała upornych lub nieświadomych... Wielkie nazwiska nawet nawracają się i wywołują wrażenia *). I tak przywodzi na łono św. Kościoła: Katarzynę Sieniawską, Radziwiłłównę, Jana Krzysztofa Tarnowskiego, kasztelana Wojnickiego; lubo na czas pewien był zmuszony opuścić Lwów i przyjąć kapelaństwo w domu Tarnowskich, na prośbę pobożnej żony Jana Krzysztofa, ale dopiął swojego celu“.

* *

Chociaż tedy był wzorowym kapłanem i przez żarliwe kazania wiele czynił dobrego, zatęsknił jednak za życiem doskonalszem i postanowił poświęcić się szerzeniu światła nauki Bożej wśród ludów i walczyć przeciwko złemu, które tak nurtowało organizm społeczeństwa. Jakoż, rozdawszy wszystko między ubogich i złożywszy swe godności duchowne, we wrześniu 1588 r. puścił się ks. Skarga w podróż do Rzymu z pobożnym i uczonym Szymonem Wysockim, aby 2-go lutego 1569 roku, a więc w kilka miesięcy po śmierci świętobliwego młodzieniaszka z Przasnyskiego (dyecezya płocka), św. Stanisława Kostki, rozpocząć nowicyat w Towarzystwie Jezusowem.

„Boska Opatrzność“ widocznie Polsce sprzyjała, mówi dziejopisarz **). T. J., kiedy na miejsce wziętego do Nieba młodzieńca, dojrzałego już

*) *Żywot księdza Piotra Skargi*, skreślony przez Juliana Bartoszewicza.

**) Ks. Juwency (u Dzieduszyckiego).

w rzeczach świata tego męża jej użyczyła, aby jeden przemocną swą opieką, drugi pożyteczną pracą ozdabiali i wspomagali ojczyznę“. Przyjęty do zakonu T. J. przez św. Franciszka Borgiasza, wkrótce stał się wzorem cnót zakonnych. Widocznie św. Franciszek Borgiasz wysoko cenił naukę i cnoty ks. Skargi, skoro, jeszcze przed ukończeniem uniwersytetu, polecił go św. Piusowi V, Papieżowi, na penitencyarza bazyliki św. Piotra (9 czerwca 1571 r.) i już w 1571 roku wysłał go do Polski.

Jak przed wstąpieniem do zakonu wszędzie gorliwie pracował, tak, powróciwszy do kraju, z tem większem zaparciem oddał się kaznodziejstwu i staraniu o dobro bliźnich. Naprzód pracował w Pułtusku, jako kaznodzieja, gdzie, jak mówi biograf, „wylał się cały na kaznodziejstwo i na inne duchowne obowiązki“. W roku następnym (1572) udał się do Jarosławia, gdzie świętobliwa Zofia z Odrowążów Tarnowska, pani nadobna i cnotliwa, dwa razy bliska korony, której dobrowolnie uniknęła, za staraniem ks. Skargi fundowała pierwsze na Rusi Czerwonej kolegium dla księży Jezuitów. Był następnie we Lwowie i odwiedził dawnych swoich towarzyszków—kanoników, a zastawszy ich przy stole, ukląkł i prosił o braterskie przebaczenie, jeżeli podczas dawnego z nimi pobytu czem ich obraził. Potem udał się do Płocka, gdzie wówczas bawiła królowna Anna, nieutulona w żalu po stracie brata, króla Zygmunta Augusta. Przywołany przez Nuncjusza apostolskiego Wincentego Portici, pragnącego pocieszyć ją, nasz ks. Skarga nie tylko bolejącą poکرzepił i podniósł na duchu anielską swą wymowę, ale i na osieroconym dworze wielki sprawił po-

żytek, zapowiadając już niejako przyszłego dworskiego kaznodzieję (1572 r.).

Z Płocka wysłanym został wraz z jednym z najslawniejszych teologów i kaznodziejów, z O. Stanisławem Warszewickim, do Wilna, gdzie nie tylko kazaniami swemi Wiarę świętą w katolikach umocnił i przez założenie „Bractwa czcicieli Najświętszego Sakramentu“ pobożność ożywił, ale wielu innowierców pozyskał dla Kościoła św. Do tego bractwa, dla którego uzyskał liczne przywileje, zapisywali się mieszczaństwo i szlachta, a tak głos ks. Skargi cudów dokonywał, i spełniło się wielkie zwycięstwo Wiary. Do licznych nawróceń, jakich dokonał swą wymową i nieskazitelnym życiem, zaliczają się czterej synowie Mikołaja Czarnego Radziwiłła, groźnego apostoła różnowierstwa: Mikołaj Sierotka, Jerzy, Wojciech i Stanisław, z nawróceniem których, prawie połowa Litwy stała się katolicką *). To też, jak zwykle bywa, różnowiercy nie zapominają tej swojej klęski ks. Skardze, używając najohydniejszych środków, aby go zohydzić, powagę jego podważyć i pracę jego w niwecz obrócić. Slepowroński publicznie napada go na ulicy, kiedy powracał z posługi duchownej, lży słowami, znieważa uczynkiem, uderza świętokradzko w policzek. Wskutek tego wypadku straszne wzburzenie wybuchło w Wilnie. Już nie katolicy, ale sami przewodzcy różnowierców domagają się kary śmierci lub odcięcia rąk świętokradcy, jeden tylko ks. Skarga broni go i wyrabia darowanie winy. Taki człowiek w istocie mógł dokazywać cudów...

*) Enc. kośc. T. IX, art. *Jezuici z Polsce*, str. 72.

Po odejściu ks. Warszewickiego do Szwecyi, w celu wychowania królewicza, przyszłego króla Zygmunta III, na którego pochwałę później powiedział nasz Złotousty, że „z pociechą patrzy na jego pobożność i prawowierność, na jego przykładny, budujący sposób życia“, „Skarga został prorektorem Kolegium wileńskiego, które król Stefan Batory wyniósł w r. 1578 do godności Akademii. W tym czasie (1-go sierpnia 1575 r.), złożył ks. Skarga cztery śluby, obowiązujące go do bezwarunkowego posłuszeństwa Papieżowi i gotowości do każdej misyi, choćby w najodleglejszych krajach świata. Nadto wystąpił z pierwszym drukowanym pismem przeciwko Wolanowi, głowie kalwinów litewskich, po którym w r. 1576 wyszło wymowne dziełko: „O jedności Kościoła Bożego, pod jednym pasterzem i o greckiem od tej jedności odstąpieniu“. W r. 1579 ks. Skarga został wiceprowincyałem prowincyi polskiej i wydał „Żywoty Świętych,“ dzieło przedziwnego wdzięku, skreślone prześlicznym językiem, które po kazaniach jego jest najwięcej cenione. Za życia autora dziewięć razy było przedrukowane, dzisiaj liczy dwadzieścia kilka wydań, podobno do trzydziestu, a miało taką wziętość, iż rzadki był dom w Polsce, w którymby nie było *Żywotów Świętych* Skargi, tak były i są rozpowszechnione, tak stale czytane i tak szanowane. To też słusznie o nich napisał St. Tarnowski w swem cennem dziele: *Historya Literatury Polskiej* *), że „nie jeden, ale tysiące powiedzą, że to książka jedna z najpiękniejszych na świecie, że jako książka treści religijnej, tak treścią i formą odpowiada

*) T. I str. 322.

wszystkim potrzebom i uczuciom duszy ludzkiej, że ją nazwać można doskonałą, klasyczną, i stawić nie obok, ale blisko „Naśladowania Jezusa Chrystusa” Tomasza à Kempis. Jak ta w ręku każdego katolika, tak Żywoty Skargi są od wieków w ręku każdego katolika polskiego“.

Wnet jednak nasz Skarga podążył do króla Batorego pod Połock, zdawszy rektorstwo wileńskie na ręce znakomitego nauką i cnotą ks. Jakóba Wujka. Po wzięciu Połocka, był pomocnym Batoremu w założeniu tamże Kolegium jezuickiego i został rektorem tegoż Kolegium, a następnie przy boku biskupa Jerzego Radziwiłła, dźwigał mocno osłabiony katolicyzm w Inflantach, kierując zarazem, jako rektor, świeżo utworzonymi kolegiami w Rydze, Dorpacie, wśród tysiącznych kłopotów, prac, zabiegów, prześladowań i cierpień.

W r. 1584, za wolą nowego prowincyała, Edmunda Kampanusa, przeniósł się do Krakowa, żeby aż do roku 1588 spełniać obowiązki superiora św. Barbary. Wówczas to założył „Bractwo miłosierdzia Bogarodzicy“, mające na celu „wspieranie potajemne ze wspólnej jałmużny ludzi, domowem ubóstwem, zwłaszcza niemocą trapiionych, co „żebrac się wstydzą“, jako też i „Bank pobożny,“ czyli „Komorę potrzebnych“ dla pożyczania uboższym osobom pieniędzy na zastaw, bez żadnych procentów, aby je uchronić od lichwy. W Krakowie, za jego zachętą, powstało również *Bractwo św. Łazarza i Skrzynka św. Mikołaja*, czyli fundusz dla udzielania posagów cnotliwym paniom, a w innych miastach kraju zawiązały się *Bractwa miłosierdzia*. Podobne zakłady staraniem ks. Skargi utworzyły się w Poznaniu, Warszawie, Wilnie i Lublinie, ale z biegiem czasu upadły. Do dziś zaś istnieje „Arcybractwo miłosierdzia“

i „Arcybractwo banku pobożnego“, wywierające wpływ bardzo zbawienny. Członkowie arcybractwa wspierają ubogich, którzy się wstydzą żebrać, schodzą się na posiedzenia i przystępują razem do Sakramentów świętych.

Za bardzo wielką zasługę ks. Skardze poczytywać należy, że wogóle poruszył ważną sprawę miłosierdzia, wzywając swych ziomeków do wspierania ubogich. W tym celu wypowiedział pięć kazań o miłosierdziu. „Śmiało twierdzimy, pisze jeden z naszych historyków *), że nikt w Polsce nie przemawiał tak czule i umiejętnie za ubogimi, jak Skarga“, „Bądźcie miłosierni—oto jego słowa—bo ludźmi jesteście. Wszyscy miłosiernymi bądźmy, *bo bez tej cnoty, żadna się Bogu nie podoba*; bez miłości nie waży nic, ani czystość, ani post, ani miłosierdzie. Nie wszyscy mogą pościć, długo się modlić, za Chrystusa krew rozlewać, ale wszyscy mogą być miłosiernymi, aby ludzkie nędzy bliźnich swoich łagodzić pociechą, płaczem, żalem, pomocą, radą. Nie możesz dać wiele, aby brat twój nędzy nie cierpiał, daj mało. Nie możesz dać pieniędzy, daj poradę, upomnienie, naukę, słowo dobre i pocieszające. Ty, któryś jest zdrowy, pomóż schorzałemu; któryś nie upadł, wspomóż leżącego; któryś bogaty, nie opuszczaj ubożego; nie czekaj, abyś sam na sobie nie poznał, co to jest cierpieć niehumanizm innych i jak to dobrze nie zamykać miłosierdzia upadłemu. Nie czekajże nad sobą ręki Boskiej i karania, które niemiłosiernych uniża; uczcie się na cudzej nędzy, abyście swojej nie doznali“.

*

*

*

*) Józef Chociszewski. *Dzieje Narodu Polskiego*, str. 119, art. *Wielki dobroczynca narodu polskiego*.

Zaledwie król Zygmunt III przybył do Krakowa, zaraz, po swojej koronacji, powołał ks. Skargę na kaznodzieję nadwornego, który to wysoki urząd pełnił on nieprzerwanie od r. 1588 przez lat 24. Ks. Skarga dobrze pojął wysokie swoje zadanie i spełniał je doskonale, bo nie tylko wpływał zbawiennie na króla, ale był przewodnikiem całego narodu, występując zawsze jako Apostoł prawdy, pogromca błędu, stróż prawa i władzy, opiekun wolności i nędzy. Słowem, we wszystkich stosunkach szlachetna ta postać olbrzymem się okazuje. To też nie tylko katolicy słuchali go ze czcią i miłością, ale sami nawet innowiercy nie mogli mu odmówić szacunku, a wielu z nich, jak: Radziwiłłowie, Jan Krzysztof Tarnowski, Mikołaj Mielecki, Lew Sapieha, Wejher, Prokop Sieniawski i wielu innych, zawdzięczali mu swe nawrócenie.

Skarga to odwiódł Zygmunta III od zamiaru złożenia korony polskiej; kiedy zaś król, po śmierci swojego ojca, Jana III, udał się do Szwecyi, ksiądz Piotr skorzystał z wolnej chwili i przygotował do druku: „Kazanie na niedziele i święta całego roku“ (1595), w liczbie stu, a napisał je w tym celu, aby uchronić wiernych od błędów, które się wówczas zagnieździły w Polsce. Kazania obejmują wykład i przystosowanie przypadającej na każdy z tych dni Ewangelii, a przeto służyć mogą wszystkim czasom i wszystkim krajom. Tak są piękne i takim językiem napisane, że gdyby ks. Skarga był po sobie zostawił tylko „Kazania niedzielne“, byłby spełnił całe swoje wielkie zadanie.

W roku następnym (1596) przemawiał w Brześciu na słynnym synodzie, którego też dzieje opisał. Chociaż w każdej dobrej sprawie brał czyn-

ny udział, znalazł jednak tyle czasu, że w roku 1600 wydał „Kazania o siedmiu Sakramentach Kościoła świętego katolickiego“, które pod względem dogmatycznym najlepsze są podobno ze wszystkich dzieł i mów ks. Skargi. Teologowie przyznają, że mało jest dzieł teologicznych w literaturze katolickiej, któreby naukę Kościoła o Sakramentach świętych wykladały w sposób tak jasny, tak dokładny i wyczerpujący, a dowodziły jej w sposób tak przekonujący, jak te czterdzieści jedno kazanie ks. Skargi... Jak zaś w tych kazaniach Skarga czasem jest wymownym, rozczulonym i rozczulającym, to pokazuje może najlepiej przepyszna modlitwa przy Mszy świętej. Już to modlitwy, jakie znajdują się w ciągu jego kazań, należą do najpiękniejszych na świecie.

Jednocześnie z kazaniami o św. Sakramentach wydał Skarga „Kazania przygodne o rozmaitych nabożeństwach“ i te są sławniejsze, przewyższają bowiem „Kazania Niedzielne“ pod względem wymowy i natchnienia, a nie ustępują im pod względem uczucia religijnego. Jednocześnie z powyższymi kazaniami wydał „Kazania sejmowe“, w których, jak drugi Izajasz i Jeremiasz, w duchu proroczym przepowiadał upadek ojczyzny, widząc jej wyuzdaną wolność i bezrząd, co było tem dziwniejsze, że wówczas Polska była potężną i groźną. Kazanie drugie „*O miłości ku Ojczyźnie*“, najpiękniejsze ze wszystkich, jest na całym świecie może najwspanialszym, najwznioslejszym wykładem obowiązku miłości ojczyzny.

W r. 1608 wypowiedział w Krakowie szereg kazań na temat „Dzieje Apostolskie“, a podczas wyprawy moskiewskiej pozostał z królową w Wilnie, gdzie napisał trzy znakomite dziełka, (miedzy temi: „Wzywanie do pokuty“), które stanowią

jakby testament, zawierający ostatnie przestrogi i upomnienia dla narodu. Napisał też Skarga wiele innych kazań, jak: „Kazania przygodne“, „Kazania Tryumfalne“, „Kazania treści ascetycznej“, „Kazania treści polemicznej“, najpiękniejsze jednak z pomiędzy nich są kazania, wypowiedziane na pogrzebie królowej Anny Jagiellonki (12 listopada 1596 roku) i Anny Austriaczki, żony Zygmunta III (16 października 1599 roku). Były to dwie zasłużone niewiasty chrześcijańskie względem Boga i ludzi. Dusza ks. Skargi bolała na widok ich śmierci, oko jego spływało łzami; całe przywiązanie i miłość dla rodziny Jagiellońskiej, do domu Zygmunta III, z serca przelało się pod pióro.

Na prośby pobożnego i uczonego prymasa Karnkowskiego, z którym ks. Skarga był związany ścisłą przyjaźnią, napisał i drukiem ogłosił znakomite dzieło swoje, obejmujące historię pierwszych lat tysiąca, poświęcając je Karnkowskiemu.

Oslabiony pracą i wiekiem, otrzymał wreszcie zwolnienie od ciężkiego obowiązku kaznodziei nadwornego, a dawszy królowi i jego rodzinie ostatnie błogosławieństwo w kaplicy zamkowej w Warszawie, dnia 22 maja 1612 roku, puścił się pieszo w drogę do Sandomierza, aby tam umrzeć. Widocznie inne były wyroki Boże. W Sandomierzu wygłosił jeszcze trzy kazania i po kilku tygodniach wybrał się do Krakowa, przewidując rychły zgon swój. Biograf tak pisze o pożegnaniu ks. Skargi z królem Zygmuntem w Warszawie i o jego pobycie w Sandomierzu: „Mógłże król Zygmunt przenieść na sobie oddalenie świętego kapłana, który był mu drugim aniołem stróżem, bezpiecznym powiernikiem, niezachwianym przyjacielem, mądrym doradcą, słodkim po-

cieszycielem. On stał się jakby członkiem jego rodziny. On chrzcił i grzebał najdroższe mu osoby. On przygotował na śmierć i pocieszał w ostatniej chwili królewską ciotkę, Annę Jagiellonkę, na jego rękach skonała pierwsza małżonka Zygmunta, Anna Austriaczka, na jego rękach zmarło pierworodne dziecko ich, Anna Marya, on chrzcił Jana Kazimierza, on drugiego (w dziecięcym wieku zmarłego) Kazimierza, gdy miał sześć miesięcy, chorego w Wilnie, na prośbę królowej Konstancyi, na swych rękach ofiarował Bogu i świętemu Kazimierzowi“. To też na wiosnę 1612 roku—pisze dalej tenże biograf—skończywszy lat 76, tak był już upadł na siłach, że niepodobna było odmówić mu dawno upragnionego i zasłużonego odpoczynku.

Piątego kwietnia uwolnił go król od obowiązków, a 22 tegoż miesiąca miał ks. Skarga w sam dzień Wielkiejnocy ostatnie na dworze królewskim kazanie, gdzie, żegnając się z królem, królową, senatem i dworem, uznał się być sługą nieużytecznym i prosił o przebaczenie win, popełnionych w czasie długiego swego urzędowania. Wszyscy zalewali się łzami, w całym kościele św. Jana panowało grobowe milczenie, przerywane tylko czasem westchnieniami i łkaniem. Słuchaczom stało teraz przed oczami całe życie jego, jego cnoty, jego miłosierdzie, nauki, jakie dawał, prorocтва, które wyrzekł, stała przed oczami przeszłość z wielkimi onemi postaciami, których on był towarzyszem, stanął Batory, Zamoyski, Hozyusz, Karnkowski, stała z drugiej strony przyszłość. Wiedzieli bowiem, kogo i co tracili!

Że zbliżały się imieniny królewskie (2 maja), zatrzymał się jeszcze ks. Skarga do tego czasu

w Warszawie i w dzień św. Zygmunta, wysłuchawszy w kaplicy zamkowej spowiedzi królewicza Władysława, odprawił Mszę św., na której dał Komunię królowi i jego rodzinie, niemniej na własną ich prośbę ostatnie swe błogosławieństwo im i całemu narodowi.

Nazajutrz puścił się w drogę do Sandomierza. Trudno wyrazić, z jaką radością przyjęli go mieszkańcy, a mianowicie tameczny proboszcz, uczony kanonik, Kasper Cichocki, wielki przyjaciel zgromadzenia Jezusowego.

W Krakowie zamieszkał ks. Skarga u św. Piotra, w Kolegium, wzniesionem jego staraniem. Powszechnie twierdzą, że wiedział o dniu swojej śmierci, który mu przepowiedział jeszcze w roku 1604 zmarły świętobliwie towarzysz, Stanisław Warszewicki. Śmierć bliska bynajmniej go nie trwożyła, owszem witał ją z radością, jakby oddawna znaną przyjaciółkę. Kiedy zaś nadeszła, z anielskim spokojem oddał Bogu ducha 27 września 1612 roku. Póki mógł, Mszę świętą i pacierze kapłańskie odprawiał i pisał nawet rozprawy o *cnotach chrześcijańskich*, ale od września nie był nawet w możności czytać Mszy św., codzień tylko przyjmował Najświętszy Sakrament i prosił odwiedzających go, aby rozmawiali z nim li tylko o Królestwie Bożem. Kiedy czytać nie mógł już, ani mówić, zatrudniał się jeszcze ręcznemi robotami: ostatnie dwie świece woskowe posłał: jedną na ofiarę do Matki Boskiej Częstochowskiej, a drugą do kościoła nowicyackiego w Krakowie przed obraz Najświętszej Panny. Świece te dopalały się w ostatnią chwilę śmierci ofiarodawcy.

Wieść o zgonie ks. Skargi obiegła błyskawicą całą Polskę. Zewsząd podniósł się jeden

jęk żalu, jedno uczucie uwielbienia, jedno przekonanie o jego świętości; dla króla Zygmunta III była jednym z najboleśniejszych ciosów, jakich w życiu swem doznał. Jak go kochał kraj cały, pokazało się naocznie podczas pogrzebu, na którym wymowny syn św. Dominika, O. Fabian Birkowski, wypowiedział wspaniałe kazanie na temat: *„Powstał Eliasza prorok jako ogień a słowa jego jako pochodnie gorzały”*.

Niesłychane mnóstwo ludzi wszystkich stanów, każdego wieku i płci, cisnęło się na ten smutny obrzęd; wystąpiła cała Akademia, wszystkie zakony, a wiele najzacniejszych osób ubiegało się o zaszczyt niesienia z kolei na własnych barkach tych szanownych zwłok do wspaniałej świątyni św. Piotra i Pawła, która, wzniesiona za wstawieniem się kś. Skargi, miała być ostatniem jego mieszkaniem. Ozwał się pewnie wtenczas i ów olbrzymi dzwon Zygmuntowski, roznosząc ze szczytu królewskiej wieżycy swe jęki po całej nadwiślańskiej okolicy, jak za „królem mówców, jak za biskupem z powołania i apostolskiej gorliwości *).“

Tak więc w kościele, pośród łez powszechnych a nieudawanych, pośród łkania i gorących modłów, jak powiedzieliśmy, ukazała się na osieroconej mównicy jedna z chwał zakonu kaznodziejskiego. Przytoczymy tu jeden tylko ustęp z jego przepięknej mowy: „Zgasła świeca słowa Bożego w pół kościoła zapalona, umarł nie tylko słowy, ale żywotem doskonaly kaznodzieja. Odszedł od nas kapłan prześwietny, który czasów swoich podstawiał mocne ramiona swoje pod te

*) Ustęp z M. Dzieduszyckiego. *Piotr Skarga*, Tom II — 585.

filary wielkie Kościoła Pańskiego... Odszedł ten, który urząd pracowity kaznodziejski przez lat 50 i więcej odprawiając, trzymał na sobie wielki i pierwszy ciężar urzędu biskupiego. Zgasł przed oczyma naszymi wizerunek kaznodziejski, z którego wzór radzi brali ci, których Bóg na katedrę powoływał. Idzie pod ziemię ozdoba jedyna zakonu tego i ojczyzny. Godzienieś był dłuższego wieku, Nestorze nasz Polskil!...

„Czego wiele pragnął wielebny ojciec nasz, ks. Piotr Skarga, tego doszedł (mam dobrą nadzieję), teraz po śmierci: pragnął korony sprawiedliwości za prace i trudy swe, weźmie ją niepochybnie! Na tę koronę robił, na tę pracował: sprawiedliwy jest tamten Sędzia, da oną jemu bez wątpliwości!...”

Wśród tego kazania panowała cisza, przerywana głośnymi nieraz jęki.

Zwłoki wielkiego kaznodziei spoczęły w podziemiach kościoła św. Piotra, pod wielkim ołtarzem, w ołowianej trumnie, którą sprawiła w roku 1695 Katarzyna Radziwiłłowa, siostra Jana III, króla, grób zaś odnowiono w naszych czasach. Ale nie tylko Kraków obchodził ten smutny obrzęd. Sandomierzanie, pomni na ostatnie dowody cnót i miłosierdzia księdza Piotra Skargi, wyprawili żałobne nabożeństwo, na którym znakomity proboszcz, Kasper Cichocki, miał pochwalną mowę, pytając się: „Jakim był Piotr Skarga?” — odpowiedział: „Pytaj o to całego Królestwa; nie rychło pewnie wydadzą podobnego przyszłe wieki...” *). Niebawem odprawiło Wilno w akademickim kościele nabożeństwo na cześć ks. Skargi, jako

*) *Rozmowy Osieckie*, str. 497.

rektora tej słynnej uczelni, — nie milczały i inne miasta: Warszawa, Lublin, Lwów i t. d., gdzie w bractwach miłosierdzia i innych podobnych zakładach były nieustające pomniki cnót zmarłego kapłana i jakoby ślady stóp jego!...

Takim był ks. Skarga!

Doprawdy, słusznie należy mu się pierwsze miejsce po owych świętych i błogosławionych, których czcimy w modlitwach, a do których, da dobry Bóg, jakeśmy się już wyrazili we wstępie, za wolą i szczodrobliwością zacnych ludzi, których nigdy nie brakowało w naszym społeczeństwie, może nawet i niedługo zaliczonym zostanie!...

„Takim był ks. Skarga!“ — powiedzieliśmy wyżej, lecz zaledwie uchyliliśmy rąbek jego cnót, jego prac, jego poświęceń, jego serca dla Boga, Kościoła, bliźnich i kraju. Trzebaby osobnego i obszernego dzieła na to, żeby ks. Skargę gruntownie poznać i ocenić, jak się wyraził znakomity pisarz polskiej literatury, St. Tarnowski. W jednostajności tego życia jest tyle różności, tyle prac dokonanych, tyle do powiedzenia o księdzu, teologu, polemście i szerzycielu wiary, tyle o obywatelu, jego zasługach i zasadach, w których działał, tyle o jego wyobrażeniach politycznych, tyle wreszcie o mówcy nie ze stanowiska religijnego i polskiego, ale tylko literackiego, że wszystko wyczerpać niepodobna. A gdyby nawet to wszystko i było wyczerpane, to pozostanie zawsze jedna strona jego natury i życia do poznania bardzo trudna, to jest człowiek sam i jego wewnętrzna duchowa historia... Musi to być do określenia wizerunek trudny, skoro w dziele tak gruntownem, dokonanem przez człowieka uczonnego i zdolnego, a wykonanem z największą troskliwością i miłością w *Skardze—Rychcickiego*,

jest wszystko, co być może w jego życiu i dziełach, a postaci i osobistości ks. Skargi niema *). Zupełnie nie kusząc się o to, rzućmy jednak okiem na wielkie cnoty ks. Skargi, zdobiące tak wzniosłą i szlachetną duszę, które odzwierciadla nam jego wielki przyjaciel, świętobliwy i wymowny O. Fabian Birkowski.

Jako zakonnik, żył w ubóstwie, pokorze, niewinności, umartwieniu, posłuszeństwie i innych cnotach: „Kto wszedł do komórki jego dziwo-
wał się, iż tak ubogie łóżko, lawaterz, ławki, stoliki, nieprzybrane widział. Nie takie, mówili, kaznodzieja królewski ma mieć mieszkanie, a nie wiedzieli, iż on komorę swoją więcej zakonnikowi, niż słudze królewskiemu chciał mieć nagotowaną“. Nigdy od króla nie wziął więcej, niżby potrzebował i z tego, co dostał, składał rachunki. Zawsze był gotów na skinienie swoich, z pokorą codzien odbierał wszelkie upomnienia i przestrogi.

Modlił się gorąco i ciągle. Kochał się w ustawicznym umartwianiu; miał nawet książeczkę, do której zapisywał modlitwy swoje i pokuty, którą czytywał przed każdym kazaniem i przed każdą ważniejszą sprawą. Dwór królewski uważał za świetne wygnanie, skąd też, ile razy mógł, wyrywał się do zacisza klasztorного. Ale też i król Zygmunt III nie puściłby go za nic w świecie! Nie mieszał się do rządów, otwarcie tylko jako kapłan walczył na polu politycznym przeciwko temu, co złem widział. Przed nikim nie uchylał się ze swą radą. Prawdę mówił wszystkim bez względu na osoby, za co nieraz był

*) *Historia Literatury Polskiej* St. Tarnowskiego, art. *Charakterystyka Skargi*.

lżony i policzkowany, a dwukrotnie przez samą Kapitułę krakowską upominany *).

Posiadając ogromną naukę, zdrowy umysł, wielkie zdolności, prowadząc nieskazitelne życie, przekonywał i zjednywał ludzi różnych warstw i stanowisk. Pracowitość ks. Skargi była tak wielką, że, mimo tylu napisanych dzieł, kazań, podróży i tysiącznych spraw, znajdował dość wolnych chwil na roboty ręczne: robił kałamarze i szkatułki pisarskie, oprawiał papiery i książki, kleił teki, szył dla siebie lub zakonnych nowicjuszków koszule i chustki lub lał świece woskowe **). Słowem, opowiada znakomity Birkowski: „Skarga próżnować nigdy nie chciał, ani umiał“, nawet „śmierć go zastała piszącego i nie pierwszej pióro wzięła, aż lampę żywota zagasiła; natenczas niemal, gdy o świętej cierpliwości kazanie pisał i skończył“.

A cóż powiedzieć o miłosierdziu ks. Skargi, którego „Bractwa“ do dziś istnieją, przynosząc tyle dobrego jednostkom i całemu społeczeństwu. Cóż powiedzieć o jego gorącej miłości Boga, kraju, bliźnich, o złotej wymowie, o duchu proroczym i wielu innych przymiotach tej świętej duszy. Skarga, zakładając Bractwo Miłosierdzia i to w czasie, kiedy stowarzyszenia tego rodzaju znane nie były, zrobił wielkie dobrodziejstwo i tym cierpiącym, którzy z uczynków miłosierdzia korzystali, i tym, którzy je wykonywali, i wreszcie społeczeństwu całemu, dobrodziejstwo nie w duchownem tylko, ale i w świeckiem znaczeniu;

*) Czyt. *Zasady wymowy* p. Józefa Szpaderskiego, T. II, art. *Piotr Skarga*, str. 251.

**) M. Dzieduszycki: *Piotr Skarga i jego wiek*, T. II, str. 576.

boć nic tak człowieka nie uszlachetnia i nie wyrabia w nim dobrej woli, jak dobro, które on drugiemu człowiekowi wyrządza. Skarga nietylko miał to na myśli, ale chciał przez miłosierdzie zbliżyć panów do poddanych, podnieść w ludziach cnotę, wyrobić w szczęśliwych litość ku biednym, nauczyć możnych i dumnych pokory. Wiedzieć bowiem trzeba, że Polska za jego czasów była bardzo niemilosierdna, nie przez złe serce, ale przez brak chyba zastanowienia się!... Ks. Skarga wiele złego wykorzenił *).

Treścią życia księdza Skargi było kaznodziejstwo i bez przesady powiedzieć można, że był jednym z największych mówców religijnych, wogóle jednym z największych mówców na świecie. O jego stanowisku w literaturze, jako pierwszego mówcy, pierwszego mistrza słowa, pierwszego prozaika, jakiego mamy, o jego stosunku do literatury politycznej i reformatorskiej, której wszystkie złe przeczucia w sobie skupia, wszystkie przestrogi, rady i przepowiednie powtarza tak, jak nigdy drugi raz powiedziane nie były—mówić zbytecznie. O jego stanowisku w historii polskiej także długo rozwodzić się nie trzeba. Zasługa patryotyczna kazań, zwłaszcza sejmowych, mówi sama za siebie; zasługi innych jego prac, mianowicie obrona katolicyzmu, założenie Bractwa Miłosierdzia, są olbrzymie i powszechnie znane.

Jakkolwiek nie możemy szczegółowo i dokładnie poznać charakteru Skargi, przecież niektóre rysy jego duszy przeglądają dość wyraźnie przez jego pisma i mowy. Z nich to dochodzi

*) Myśli z „Bractwa Miłosierdzia“ p. St. Tarnowskiego.

się do pewności niewątpliwej, że był on naprzód „bardzo dobry, że rzewne, miękkie współczucie dla ludzi było mu bardzo właściwe“; dalej, że „był bardzo prosty“, t. j. o sobie nigdy i w niczem nie myślący; „trzeźwy w sądach, przytem i konieczność świeckiego życia doskonale rozumiejący“. On wie, że doskonałość chrześcijańska jest bardzo rozmaita, że się stosuje do obowiązków każdego stanu i powołania; nie żąda oderwania się od świata, wyłącznej i mistycznej pobożności; chce, żeby każdy żył, swoje obowiązki świeckie wypełniał i był dobrym chrześcijaninem i człowiekiem, nie przestając być dobrym żołnierzem, królem, posłem i t. d. Wielka energia i wielki spokój, najwyższe i najdoskonalsze pojęcie Boga i człowieka, prawa moralnego w świecie i historii, to wszystko widoczne jest z pism jego. Nie przestał przytem być człowiekiem, w tem znaczeniu, żeby go żadna ziemską boleść nie mogła dotknąć: boleje, kiedy spotwarzają np. jego zakon, nie ugina się jednak pod tą potwarzą, ale zwycięzko je odpiera i broni swych zasad. Pochlebstwo nie skalało serca i ust jego nigdy, co dowodzi wielkiej prostoty i godności w jego naturze, wielkiej niepodległości, w charakterze, wielkiej pokory i szacunku dla siebie.

Oto, co pisze St. Tarnowski o znamiennych rysach ks. Skargi: przez 30 lat swego pobytu na dworze, ks. Skarga nigdy o nic nie prosił; raz tylko wyprosił u króla dożywotnią pensję, chleb łaskawy dla starego woźnicy, Wojciecha, który go przez cały ten czas we wszystkich dworskich podróżach woził, a ani razu, jak wspomina to z wdzięcznością, nie przewrócił.

Jak jednak ks. Skarga musiał być ostrym dla siebie, a jak delikatnym względem króla, kiedy będąc na takim stanowisku, mając zawsze przystęp do królewskiego pokoju i ucha, mając prawie jego sumienie w rękę, wpływu swego raz tylko użył na prośbę i to dla dobra starego wysłużonego i zapewne ubogiego sługi. To też ks. Skarga sam o tem wyznaje *), mówiąc: „Dowieść na mnie nie mogą, abym co komu uprosił: bo się za tak u króla jegomości pana mego, wdzięcznego i udatnego nie mam, anim jest, ani być chcę. Jeden jednak na się grzech powiem: woźnicy króla jegomości, który mię kilkanaście lat wozi, i ze mną u dworu zestarzał, a nigdy mię nie przewrócił, uprosiłem wielką wakancyę w żupach, groszy 20 na tydzień, aby w starości głodem nie umarł. Jeślim tem zgrzeszył, proszę odpuszczenia“.

A ta święta, wielka ks. Skargi pokora i skromność! Słowa jego tak się sprawdziły, jak to już zresztą wspominaliśmy, że je dziś za prorocze uważamy, a jednak ks. Skarga mówi wyraźnie: „Ja szczególnego objawienia nie mam!“ Przecież jest w nim jakaś siła natchnienia, jakaś zdolność przewidywania, której zwykłą nazwać nie może nikt, kto jego słowa z późniejszym stanem Polski porównał. Przecież jest w tych słowach taki ton groźby, żalu, lamentu, który się z żadnym świeckim natchnieniem, z żadną poezją porównać nie da, a przypomina tylko powagę, żale hebrajskich proroków, Dawida, Jeremiasza, zatrważające groźby Izajasza i gorzkie narzekania Hioba!

*) Na artykuł o Jezuitach odpowiedź, rozdział I.

Jak zresztą sam ks. Skarga rozumiał powołanie i stanowisko swoje, dowodzi tego wyraźnie przedmowa do „Kazań niedzielnych“. Nic podobno piękniejszego, jak to żywe uczucie obowiązku względem Boga, wiary św., i obowiązku względem ludzi i kraju swego. To jest cała historia jego życia, to mogłoby być napisane na jego nagrobku. Doprawdy, w historyi naszej, jak bardzo słusznie zauważył jeden z jej autorów *), „mało tak nieskalanych, świętych, zacnych ludzi, jak ks. Skarga“. Ten smutny, ale wielki prorok upadku narodowego, stróż najczujniejszy narodowego sumienia i dobra Rzeczypospolitej, Boga miłujący i o chwałę Jego gorliwy, jak apostoł, jest tem, czem go nazwał Mickiewicz: *ideałem kapłana i obywatela*. I rzeczywiście wielkim był ks. Skarga, czy to jako człowiek i kapłan, czy jako pisarz i mówca. Z takimi darami przyrodzonymi, jak: bystre pojęcie, zdrowy rozsądek, czułe serce, żywa i poetyczna wyobraźnia, szlachetna i ujmująca postawa, dźwięczny i silny głos, łatwa i miła wymowa, połączył on zalety nabyte — rozległą naukę i wielką życia świętobliwość. Szczególnie podziwiać w nim trzeba z jednej strony gorącą miłość Boga, Kościoła i narodu, z drugiej głębokie przejęcie się posłannictwem swoim i apostołską iście odwagą, z jaką głosi wyroki Boże, nie oglądając się na nikogo...

U ks. Skargi, jak zaznaczyliśmy wyżej, nie znaleźć ani cienia pochlebstwa i dworactwa: ze świętą śmiałością wytyka on wszystkimi, nie wyłączać króla, obowiązki i wady. „Ideał ten kapłana“ pozostanie na wieki ideałem polskiego

*) Juliusz Bartoszewicz: „Żywot Skargi“.

kaznodziei. Słusznie też zowią go „Piotrem Złotoustym“, „Idealem kaznodziei, stojącym na równi z Bossuetem i Manillionem, najznakomitszymi kaznodziejami francuskimi, a poniekąd wyżej“, „najwyższym mówcą-poetą“, „nowym Chryzostodem“, „Apostolskim iście kaznodzieją“ i „księciem kaznodziejów polskich“.

Życiopisarze ks. Skargi opowiadają, że była dla niego rzecz jakby zwyczajna naprzód zapowiadać w rozmowie potocznej i pismach zdarzenia, które, najmniej przewidziane i nieprawdopodobne, istotnie przecież następowały i niemało wszystkich dziwiły. Tak ziściła się przepowiednia o królewiczu Władysławie, który odniósł świetne zwycięstwa w wyprawie chocimskiej, moskiewskiej i innych, oraz druga: o upadku potężnej Polski i wiele innych. Opowiadają, że gdy był jeszcze rektorem w Wilnie, a jeden braciszek, mularz, rodem włoch, tak pilnie ciężką swą pracę około kościoła odbywał, że mu aż ręce krwią zaszły, uzalił się nad nim przechodzący ks. Skarga i zachęcał, obiecując rychłą zapłatę za tę gorliwość w pełnieniu swych obowiązków. Wkrótce potem ów braciszek, zakończywszy życie, miał się tejże samej godziny, kiedy duch jego wyszedł z ciała, pokazać w świetnej postaci ks. Skardze, będącemu wówczas w Kamienołuku, o cztery mile od Wilna, a ukazując dłonie opromienione, rzekł: „Wziąłem, ojcze, zapłatę za krew, z tych rąk, na usługę Boskiej wylaną“.

Raz znów, starając się nadaremnie nawrócić pewnego magnata, powiedział mu wreszcie złotusty Skarga, że przyjdzie czas, kiedy pozna prawdę tego wszystkiego, co mu o katolickiej wierze mówił, ale że wtedy wyznanie to jego za późne i nieużyteczne już będzie. Kiedy następnie

odbywał zwykle swe rozmyślanie, około południa, usłyszał przy najpiękniejszym dniu, za oknem, gwałtowny wicher, a z niego głos płaczliwy:

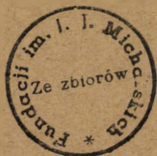
— Księżę Skargo! księżę Skargo! prawda, ach! prawda wszystko, coś mi o wierze mówił; ale biada mi, biada!...—I te ostatnie słowa, długo powtarzane, co raz to dalej, nakoniec jakoby w odległości umilkły. Otóż, ks. Skarga dowiedział się niebawem, że pan ów w tym właśnie czasie w zapamiętałości swej umarł.

Odprawiając Mszę św. w Krakowie, w dzień św. Cecylii (22 listopada 1608 r.), otrzymał nasz świętobliwy ks. Skarga dziwne oświecenie przed samą Komunią św., dotyczące Najświętszego Sakramentu i usłyszał te słowa: „Daję ci zadatek miłości mojej ku tobie. Przyjmuję cię w jedność ciała mego, abyś był członkiem moim i częścią odemnie nierozdzielną. Czynię cię uczestnikiem dziedzictwa mego. Bierz nadanie, a wypełnię, com przyrzekł. Daję ten zastaw, masz strawnie: *bierz*; masz pokarm: *pracuj*, masz pocieszenie: *nie rozpaczaj*, ani bądź smutnym i pomieszanym“. Słowa te, pisze Wilewicki, mocno w pamięci wyryte, zaraz po Mszy św. zapisał i do śmierci je przy sobie zachował, a w dzienniku opis zdarzenia tego umieścił.

Było to 1-go kwietnia 1610 roku. Ks. Skarga, leżąc ciężko słaby w Wilnie, ujrzał św. Franciszka z Pauli i świętego Ignacego Lojole, którzy mu rzekli: „że przyszli prosić Pana Boga o jego zdrowie“, które też rzeczywiście wkrótce odzyskał. Wypisuję to, powiada Wilewicki, dosłownie z jego (ks. Skargi) dziennika, gdzie i to dodał, że był sobie obrał św. Franciszka z Pauli za szczególniejszego na ten miesiąc patrona“. Nic przeto dziwnego, że znana w Krakowie z wiel-

kiej świętobliwości życia, Barbara Langówna, w r. 1621 miała widzieć ks. Skargę, w kilka lat po jego śmierci, w stroju biskupim, z pastorałem w rękę, a tylko bez infuły na głowie i słyszeć od niego, że dlatego ma ten ubiór, iż sprawował istotnie za życia wobec całego Królestwa Polskiego urząd biskupi.

Pobożny zaś Pruszczyk w swej „Fortecy duchownej“, drukowanej w Krakowie, w lat 50 po zgonie ks. Skargi, r. 1662, powiada, że „do tych czasów całe są w trumnie jego dwa palce od prawej ręki, któremi tak pożyteczne dzieła pisał“, a mówi to wobec całego miasta, gdzie się każdy łatwo o tem mógł przekonać. To też ze czcią odwiedzano zwłoki świętobliwego księdza Skargi, wzniesiono mu wspaniały pomnik (1845 roku) w kościele św. Piotra i Pawła w Krakowie, a drugi wkrótce po jego śmierci w kościele Panny Maryi Śnieżnej we Lwowie; odbito tysiące oleodruków, kilkanaście znacznych portretów, wiele litografii i różnych wizerunków, jako dowody wielkiej czci narodu ku wielkiemu kapłanowi i świętemu słudze Boskiemu...



F 7954

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA

00 330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72

Tel. 26-68-63

<https://rcin.org.pl>

F

7954